

Chiny oferują Paragwajowi szczepionki w zamian za zerwanie stosunków z Tajwanem



23 marca Alexander Tah-ray Yui, dyrektor generalny Departamentu ds. Ameryki Łacińskiej i Karaibów w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Republiki Chińskiej (Tajwanu), ujawnił, że chińscy producenci szczepionek nie sprzedadzą Paragwajowi dawek swoich produktów, chyba że ten kraj zgodzi się zerwać stosunki dyplomatyczne z Tajwanem, poinformowała Central News Agency (CNA, pol. Centralna Agencja Informacyjna) z Tajpej.

Strona paragwajska potępiła akcję, mówiąc, że chińscy producenci szczepionek próbują ograniczyć jej suwerenność; stwierdzono, że szczepionki nie powinny być zredukowane do narzędzia politycznego, podała CNA.

Szef paragwajskiego MSZ Euclides Acevedo oświadczył w poniedziałkowym (22 marca) wywiadzie radiowym, że nie ugnie się pod presją. „Nie zaakceptujemy tego, że powiedzą nam: ‘Sprzedajemy szczepionki, ale oni zrywają stosunki z Tajwanem’” – zakomunikował.

Paragwaj zmagał się z problemem zapewnienia szczepionek swojej ponad siedem milionowej populacji. Od lutego br. ten południowoamerykański kraj otrzymał zaledwie 63 tys. dawek szczepionek, choć niedawno ogłosił, że Indie i Katar obiecały dostarczyć łącznie 600 tys. dawek. Od wybuchu pandemii w Paragwaju zgłoszono ponad 200 tys. przypadków zachorowań

na COVID-19 i ponad 3800 zgonów.

Według tajwańskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Paragwaj jest jednym z [15 dyplomatycznych sojuszników](#) Tajwanu.

Odkąd prezydent Tajwanu Caj Ing-wen objęła urząd w 2016 roku, Pekin pozyskał siedmiu byłych sojuszników dyplomatycznych Tajwanu, w tym Wyspy Świętego Tomasza i Książęcą, Panamę, Dominikę, Burkina Faso, Salwador, Wyspy Salomona oraz Kiribati.

Według relacji w chińskich mediach państwowych Wang Yi, minister spraw zagranicznych Chin, [stwierdził](#) na konferencji prasowej 23 marca: „My – Chiny i Rosja – nie troszczymy się wyłącznie o własne korzyści; raczej bierzemy pod uwagę globalne interesy”. Powiedział również, że Chiny wykorzystają swoje szczepionki jako globalne dobro publiczne.

Wcześniej, podczas wirtualnego spotkania Rady Bezpieczeństwa ONZ 17 lutego w sprawie dystrybucji szczepionek, Wang powiedział, że Chiny nigdy nie łączyły żadnych politycznych zobowiązań we współpracy międzynarodowej ze szczepionkami przeciwko COVID-19.

Według Yanzhonga Huanga, [eksperta](#) (ang. senior fellow) zajmującego się problematyką zdrowotną na świecie w amerykańskim think tanku Council on Foreign Relations, „dyplomacja szczepionkowa” to termin, którego chińskie władze nienawidzą.

Niemniej, jak zauważył Huang w artykule z 11 marca [opublikowanym w serwisie Foreign Affairs](#), chociaż duża część Chińczyków nie została zaszczepiona, Komunistyczna Partia Chin przekazała swoje szczepionki co najmniej 24 krajom.

Według „Quartza”, międzynarodowego serwisu z informacjami biznesowymi, mającego siedzibę w Nowym Jorku, Chiny przekazują tysiące szczepionek krajom o niskim i średnim dochodzie, aby

rozszerzyć swoje wpływy na świecie.

Jak powiedział Huang, [dzieje się tak] mimo że [chińscy producenci szczepionek](#) nie ujawnili danych z badań klinicznych trzeciej fazy, co doprowadziło do publicznych pytań o bezpieczeństwo ich produktów.

[Przykładem jest Singapur](#), kraj w Azji Południowo-Wschodniej, który otrzymał dostawę chińskich produktów Sinovac w lutym br. i przechował je niewykorzystane w magazynie.

Organy regulacyjne wciąż czekają na więcej danych z firmy Sinovac, stwierdził singapurski Urząd ds. Badań Medycznych (ang. Health Science Authority).

Na podstawie artykułu Franka Yue i materiałów PAP.

Chiny chcą kontrolować globalny system „paszportów szczepionkowych”



Komunistyczne Chiny [zwracają się do Światowej Organizacji Zdrowia \(WHO\)](#) o pozwolenie na zbudowanie globalnego systemu nadzoru „paszportu szczepionkowego”, który według autorytarnego reżimu mógłby zostać uruchomiony w ciągu tygodnia, gdyby dostali zielone światło.

Komunistyczna Partia Chin już ustanowiła w Chinach system paszportów szczepionkowych, który jest bezpośrednio powiązany z ich systemem zaufania społecznego.

Mieszkańcy Chin, którzy zostali zaszczepieni na koronawirusa z Wuhan (Covid-19), mogą podróżować i prowadzić interesy „normalnie”, podczas gdy ci, którzy nie zostali zaszczepieni, nie mogą wykonywać takich czynności, dopóki nie zgodzą się na zastrzyk.

„Oceny” przyznawane są mieszkańcom Chin na podstawie ich współpracy z agendą reżimu. Jeśli KPCh pochwała twoje zachowanie, otrzymujesz wyższy „wynik”. Jeśli powiesz złe rzeczy o reżimie, Twój wynik się zmniejszy.

Celem Chin jest rozszerzenie tego systemu zarządzania i kontroli na całym świecie. Osoby, które zostaną zaszczepione przeciwko chińskiemu wirusowi, otrzymają „stempel” w paszporcie szczepionkowym, umożliwiając im wejście na pokład pociągów i samolotów, a ci, którzy odrzucają szczepionkę, otrzymają polecenie pozostania w domu.

WHO wyraźnie poinstruowała kraje członkowskie, aby nie konstruowały takiego systemu, ponieważ dostępność szczepionek nie jest jeszcze „sprawiedliwa”. Jednak komunistyczne Chiny przeciwstawiają się WHO i naciskają na globalne przyjęcie swojego systemu paszportów szczepionkowych.

„Chińscy eksperci zauważyli we wtorek, że Chiny mogą pomóc, dzieląc się swoimi doświadczeniami z WHO i zapewniając wsparcie techniczne w organizacji problemu”, donosi *Global Times*, gazeta propagandowa prowadzona przez KPCh w Chinach.

„... Chiny są najbardziej doświadczonym krajem na świecie w stosowaniu systemu kodów zdrowotnych, podczas gdy WHO jest najwłaściwszym organizatorem tej sprawy, aby zapewnić niezależność, uczciwość i bezpieczeństwo danych” – dodał.

Komunistyczne Chiny chcą rządzić światem

Chiny od dawna obserwują, śledzą i naruszają prawa człowieka swoich obywateli, którzy nie mają prawie żadnej swobody poruszania się bez „pozwolenia” ich zwierzchników. Reżim nie chciałby niczego więcej, jak tylko rozszerzyć ten system przymusowej niewoli na wszystkie inne narody na ziemi.

„Jeśli chodzi o technologię, uważam, że chińskie firmy mogą zbudować międzynarodową platformę w zaledwie tydzień” – powiedział komunistyczny chiński „ekspert”, cytowany w artykule *Global Times* o tym, jak łatwo byłoby zglobalizować system.

„WHO może opracować zasady, procedury i format danych”, mówi dalej ten ekspert, który kieruje grupą zwaną „Information Consumption Alliance”. „Chiny są bardzo chętne do udzielenia wsparcia w zakresie wymiany doświadczeń i technik tworzenia takiej platformy, ponieważ kraj ten ma w tym bogate doświadczenie”.

The *Global Times* twierdzi, że globalny system nadzoru zarządzany przez komunistyczne Chiny w jakiś sposób „gwarantowałby zaufanie publiczne”. W międzyczasie WHO, które jest zaniepokojone tym, co może nadejść dalej, skapitułowało przed większością innych żądań Chin podczas tej „pandemii”.

Stany Zjednoczone już teraz mają przedsmak tego komunistycznego spisku [w mediach społecznościowych](#), gdzie na przykład użytkownicy Facebooka są obecnie szeroko śledzeni i ankietowani oraz otrzymują „oceny” na podstawie ich zachowania w Internecie.

Komunistyczne Chiny naciskają również na Joe Bidena, znanego jako „China Joe”, by uznał reżimową „domową” szczepionkę za „bezpieczną i skuteczną” opcję zgodności z proponowanym globalnym programem paszportów szczepionkowych.

„Chińscy eksperci stwierdzili, że jest bardzo możliwe i

praktyczne, aby Chiny rozpoczęły wzajemne uznawanie z krajami, które zatwierdziły chińskie szczepionki, takimi jak Malezja, Singapur i Indonezja”, donosi *Global Times*.

Źródła:

[Breitbart.com](https://www.breitbart.com)

[NaturalNews.com](https://www.naturalnews.com)

Artykuł przetłumaczono z [newstarget.com](https://www.newstarget.com)

Dążenie do przetrwania wymusza akceptację socjalizmu, komunizmu – mówi pastor, uchodźca z komunistycznej Rumunii



Ludzie rozpaczliwie walczący o swoje przetrwanie są w stanie zaakceptować każde rozwiązanie, które da im nadzieję, łącznie z przymusowymi ograniczeniami narzuconymi im przez władze. Nawet progresywizm, socjalizm czy komunizm mogą być zaakceptowane przez antykomunistycznie nastawione społeczeństwo, tak jak stało się to w Rumunii po II wojnie światowej i ma miejsce obecnie w Ameryce – powiedział pastor

Cristian Ionescu z Chicago, rumuński imigrant i uchodźca religijny, który zbiegł przed prześladowaniami w komunistycznej Rumunii.

„Kiedy społeczeństwo zostanie doprowadzone do stadium zbiorowego myślenia w kategoriach przetrwania, to gdy desperacko [dąży] do przetrwania, można je nakłonić do zaakceptowania wszystkiego” – powiedział Cristian Ionescu w niedawnym wywiadzie dla programu „The Epoch Times”, zatytułowanego „Crossroads”.

„To jest powód, dla którego za każdym razem, gdy władze coś narzucają lub coś nakazują, podchodzę to tego bardzo podejrzliwie. [...] W ustroju demokratycznym władze powinny być w stanie przekonać ludzi, aby coś zaakceptowali [dla wspólnego dobra], a nie nakazywać to – na tym polega różnica między totalitaryzmem a demokracją” – kontynuował pastor Ionescu.

Pośpiech w wydawaniu nakazów jest aktualnie widoczny w Ameryce w działaniach władz podjętych w celu opanowania pandemii wywołanej przez [wirus KPCh \(Komunistycznej Partii Chin\)](#), która zmusza ludzi do walki o własne przetrwanie, powiedział pastor Ionescu, przytaczając jako przykład decyzję władz o zamknięciu kościołów w odpowiedzi na COVID-19.

„[Akcje podejmowane w ramach] przeciwdziałania wirusowi to wyreżyserowane działania mające na celu zniszczenie Kościoła, wyniszczenie konserwatystów, wyniszczenie ludzi hołdujących podstawowym wartościom i tradycyjnym wartościom w społeczeństwie. W najgorszym przypadku [wirus] zaprogramowano i stworzono go rozmyślnie, w najlepszym przypadku wykorzystano go w takich celach” – powiedział pastor Ionescu, dodając jednak, że wyzwanie, jakie stawia wirus, jest realne.

Przedstawiciele władz powinni byli wiedzieć lepiej niż wszyscy, do jakiego stopnia ta pandemia jest niebezpieczna, ale oni nie zadziałali według tego, powiedział Cristian

Ionescu. Pastor wyjaśnił, że ci przedstawiciele przyznali sobie pewne przywileje, ale pozbawili tych przywilejów wszystkich innych.

„Widziałem hipokryzję w tolerowaniu raczej pokaźnych demonstracji, na które nie [nałożono] żadnych ograniczeń [z powodu pandemii], ale władze zakazały innych o [demokratycznej] i religijnej naturze” – powiedział pastor Ionescu.

„Ludzie muszą zrozumieć, że Kościół to nie jest gra wideo, Kościół to nie jest coś, co może się odbywać online. W Kościele musi być kontakt osobisty, muszą być tam zgromadzenia i Kościół musi być wspólnotą, realną wspólnotą. To jest istotą i elementarnym, podstawowym prawem przetrwania Kościoła i oczywiście działalności religijnej – dla mnie zamykanie kościołów to wyrok śmierci na Kościół” – powiedział pastor Ionescu.

Okres komunistycznej władzy w Rumunii to ostrzeżenie dla Ameryki



Pastor Cristian Ionescu z rumuńskiego Kościoła Zielonoświątkowego Elim w Chicago (dzięki uprzejmości Cristiana Ionescu)

W okresie rządów komunistycznych w Rumunii uczono w szkołach, że komunizmu i marksizmu nie można nigdy narzucić społeczeństwu w sposób pokojowy – można tego dokonać jedynie w drodze rewolucji, powiedział pastor Ionescu. Dzieje się tak, „ponieważ ludzie nigdy dobrowolnie nie zrezygnują ze swoich wolności, majątku i przywilejów, więc trzeba im je zabrać [...] siłą” – dodał pastor.

Aby uzyskać całkowitą kontrolę nad społeczeństwem, władze muszą wytworzyć tak dużo nienawiści i podziałów, jak to tylko możliwe, powiedział pastor Ionescu na podstawie swoich doświadczeń życiowych z komunistycznej Rumunii.

Chociaż socjalizm został narzucony Rumunii przez Armię Sowiecką, kontrolę nad społeczeństwem musiała utrzymywać partia komunistyczna, powiedział pastor Ionescu. Aby to osiągnąć, rząd stworzył „społeczeństwo strachu, przetrwania, pozbawione podstawowych dóbr, które otrzymuje ono

jako zapomogi od władz” – wyjaśnił pastor.

W Rumunii ludzie mieli trochę mięsa, chleba, mleka, mieli pracę zapewnioną przez rząd komunistyczny, pod warunkiem że podporządkowali się i nie byli indywidualistami w kwestiach swoich opinii czy religii, wspomina pastor Ionescu.

Jest on zdumiony, widząc Amerykanów, wychowanych na zaradnych życiowo i pełnych inwencji, którzy skłaniają się ku przekonaniu, że rząd powinien zapewniać ludziom zapomogi.

„Komunizm jest społeczeństwem kanibalistycznym w swej istocie i [komuniści] nie mają absolutnie żadnych oporów przed rzucaniem swoich wilkom na pożarcie [...] jak tylko ktoś przestanie być potrzebny” – kontynuował pastor Ionescu.

Przykładem może być [Lucrețiu Pătrășcanu, rumuński prawnik](#), jeden z intelektualistów, który współpracując z komunistami i Sowietami, działał na rzecz przejęcia przez nich władzy nad Rumunią, ale później odnalazł w sobie umiłowanie dla swojego kraju i stał się patriotą – powiedział Cristian Ionescu.

Nie zgadzał się z sowiecką dominacją narzuconą Rumunii, co doprowadziło do konfliktów z przywódcami partii komunistycznej. W rezultacie Lucrețiu Pătrășcanu został usunięty z partii, uwięziony i stracony w 1954 roku.

Desperacka potrzeba przetrwania społeczeństwa została również wykorzystana w Rumunii podczas II wojny światowej, powiedział pastor Ionescu. Społeczeństwo rumuńskie było do tego stopnia antykomunistyczne i antybolszewickie, że rząd tego kraju [zawarł układ](#) z Hitlerem i Niemcami przeciwko Sowietom, co było straszliwą sytuacją, wyjaśnił pastor Ionescu, dodając – „sprzymierzyli się z diabłem, by zwalczyć diabła”.

W latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku Rumunia była bardzo dobrze prosperującą i odnoszącą sukcesy monarchią i w tym okresie zamożność Rumunów, kultura i wszystko inne

osiągnęło swój szczyt – powiedział pastor Ionescu.

W tych czasach Rumuni wierzyli, że socjalizm i komunizm uprawiany przez Związek Sowiecki będący ich sąsiadem, nigdy nie zadziała w Rumunii, wyjaśnił pastor Ionescu.

Rumuni miłowali swojego króla i nawet po przejęciu władzy przez komunistów organizowali „wielkie demonstracje; setki tysięcy ludzi protestowało na rzecz króla w całej Rumunii” – kontynuował Cristian Ionescu.

Rumuńska partia komunistyczna liczyła poniżej tysiąca członków, zanim komunizm został narzucony Rumunii przez Armię Sowiecką, powiedział Cristian Ionescu, więc „potrzeba było siły, aby go narzucić”.

Zniesienie własności prywatnej zajęło komunistycznym przywódcom Rumunii kilka lat, jeszcze dłużej zajęło im odebranie ziemi chłopom, ale wojna z religią była nieprzejednana i trwała aż do momentu rewolucji w 1989 roku, w wyniku której obalony został rumuński reżim komunistyczny – powiedział pastor Ionescu.

W dzisiejszej Ameryce system oświaty, media i wszystkie punkty krytyczne społeczeństwa zostały przejęte przez marksizm, powiedział Cristian Ionescu, Ameryka zmierza w kierunku systemu marksistowskiego, i to są tego oznaki.

„Prawdziwy intelektualizm jest szykanowany w Ameryce, mamy pseudointelektualizm w Ameryce”, prawdziwy dobrobyt w Ameryce został zastąpiony przez chciwość i wyzysk – powiedział Cristian Ionescu, dodając, że „to samo wydarzyło się w Rumunii, ale w Rumunii zajęło to mniej [czasu] z powodu okupowania [kraju] przez Armię Sowiecką”.

„W Ameryce musiało to być zrobione w sposób, gdzie młodsze pokolenie skrycie zasymilowano do tego rodzaju myślenia, co miało miejsce w ciągu kilku ostatnich dziesięcioleci” – powiedział Cristian Ionescu.

Pastor Ionescu radzi Amerykanom, aby praktykowali swoją wiarę w sposób autentyczny i koncentrowali się bardziej na swoich społecznościach, starając się wpływać na ludzi do nich należących dla ich dobra.

Lewica działała dzień po dniu przez ostatnie 50-60 lat w celu zawładnięcia krok po kroku niemal całym społeczeństwem, łącznie z systemem oświaty i Kościołami – powiedział pastor Ionescu.

„Ameryka musi wrócić do swojej wiary w Boga i właśnie stąd powinno się zacząć duchowe odrodzenie” – podsumował Cristian Ionescu.

Tekst oryginalny ukazał się w anglojęzycznej edycji [„The Epoch Times”](#)

Chińska telewizja straciła licencję w Wielkiej Brytanii



Brytyjski urząd nadzoru mediów Ofcom odebrał w czwartek licencję chińskiej telewizji CGTN, uznając ją za sterowaną przez komunistyczne władze Chińskiej Republiki Ludowej (ChRL).

Ofcom przeprowadził dochodzenie w sprawie Chińskiej Globalnej Sieci Telewizyjnej (ang. China Global Television Network, CGTN), zagranicznego ramienia państwowej chińskiej telewizji

CCTV (China Central Television, pol. Centralna Telewizja Chińska). Urząd doszedł do wniosku, że znajduje się ona pod kontrolą Komunistycznej Partii Chin (KPCh) i odebrał jej licencję na nadawanie w Wielkiej Brytanii. Decyzję [podjął \[PDF\]](#) po stwierdzeniu, że licencja była niezgodna z prawem, ponieważ właściciel licencji CGTN w Wielkiej Brytanii, firma Star China Media Limited (SCML), był dystrybutorem usługi CGTN w Wielkiej Brytanii, a nie „dostawcą” usługi.

„Korespondencja od CGTN przedłożona w trakcie naszego dochodzenia wyraźnie pokazuje, że CGTNC (China Global Television Network Corp. – przyp. redakcji) jest kontrolowane przez CCTV, która jest jedynym udziałowcem CGTNC” – [oświadczył](#) Ofcom.

„Biorąc pod uwagę, że CGTNC jest kontrolowane przez CCTV – która jako część China Media Group jest kontrolowana przez Komunistyczną Partię Chin i z tego powodu wykluczona z możliwości posiadania licencji na nadawanie zgodnie z prawem nadawania [programów telewizyjnych] Wielkiej Brytanii – uznajemy, że CGTNC będzie wykluczone z możliwości posiadania licencji”.

„Po uważnym namyśle, uwzględniając wszystkie fakty oraz prawo do wolności i ekspresji zarówno nadawcy, jak i odbiorców, zdecydowaliśmy, że właściwe jest odwołanie licencji nadawania dla CGTN w Wielkiej Brytanii” – stwierdził brytyjski urząd regulacji mediów.

Chińska Globalna Sieć Telewizyjna wielokrotnie już była przedmiotem dochodzeń prowadzonych przez Ofcom i grożą jej dalsze sankcje za naruszanie reguł nadawania programów telewizyjnych.

W artykule wykorzystano relacje PAP i Alexandra Zhanga.

Źródło:

epocheimes.pl

Według Komunistycznej Partii Chin Biden jest „nowym oknem nadziei”



Pekin nie może się doczekać objęcia rządów przez nową administrację USA, co widać po wypowiedzi chińskiego ministra spraw zagranicznych Wanga Yi, który stwierdził, że kandydat na prezydenta z ramienia Demokratów [Joe Biden](#) reprezentuje „nowe okno nadziei” dla stosunków chińsko-amerykańskich.

W ubiegłym tygodniu Wang poczynił kilka uwag podczas wywiadu dla Agencji Informacyjnej Xinhua oraz China Media Group, chińskich mediów państwowych. Z odpisu tego wywiadu wynika, że wyraził także nadzieję, iż [przyszła administracja USA](#) „powróci do rozsądnego podejścia”.

Ponadto zaatakował administrację Trumpa, mówiąc, że w ostatnich latach Stany Zjednoczone próbowały „stłumić Chiny i rozpocząć nową zimną wojnę”. Chiński reżim wielokrotnie stosował tę retorykę, zwłaszcza w latach 2018-2019 podczas wojny handlowej, w celu krytykowania strategii administracji USA wobec Chin.

Oskarżył także amerykańskich decydentów o „poważne nieporozumienia” na temat Chin i wezwał Stany Zjednoczone do „poszanowania” chińskiego systemu społecznego.

Wang zakończył wywiad stwierdzeniem, że oba kraje mogą rozwiązać dzielące je nieporozumienia, „o ile Stany Zjednoczone są w stanie wyciągnąć wnioski z przeszłości i pracować z Chinami w tym samym kierunku”.

Administracja Trumpa [przeciwstawiała się Komunistycznej Partii Chin](#) (KPCh) w wielu kwestiach, w tym nieuczciwym praktykom handlowym, szpiegostwu, [złośliwym wpływom](#) w Stanach Zjednoczonych, zagrożeniu bezpieczeństwa, które stwarza chińska technologia, oraz łamaniu praw człowieka wobec mniejszości religijnych i mieszkańców Hongkongu.

Krytycy Bidena wyrazili [obawy](#), że jego administracja będzie łagodna wobec Chin, a chińskie media państwowe otwarcie deklarują, że [preferują Bidena](#).

Ostatnio tabloid „Global Times”, należący do grona chińskich mediów państwowych, w [artykule](#) opublikowanym 5 stycznia uznał nagłą decyzję Nowojorskiej Giełdy Papierów Wartościowych (NYSE) o nieusuwanie trzech chińskich firm telekomunikacyjnych za znak, że zarządzana przez Bidena bardziej „elastyczna” administracja będzie przyjaźniejsza wobec Pekinu. Od tamtej pory NYSE ponownie zmieniła kurs, oświadczając 6 stycznia, że zamierza usunąć je z listy.

„Chińscy eksperci odczytali ten ruch jako głos rozsądku niektórych [ludzi z Wall Street i amerykańskiego kręgu politycznego](#) [sic], którzy chcieliby, aby obecny prezydent Stanów Zjednoczonych nie krępował nowej administracji Bidena w podejmowaniu decyzji związanych z Chinami” – napisano w artykule.

Zacytowano również chińskiego profesora, który stwierdził, że amerykańscy politycy i biznesmeni woleliby „elastyczność” pod rządami Bidena niż „bezgraniczny styl zastraszania” Trumpa.

31 grudnia 2020 roku NYSE [ogłosiła](#), że zgodnie z zarządzeniem Trumpa rozpocznie proces wycofywania z obrotu China Mobile,

China Telecom i China Unicom, ponieważ Pentagon uznał te trzy firmy za powiązane z chińskim wojskiem.

W ubiegłym miesiącu [Zhong Yuan](#), badacz koncentrujący się na systemie politycznym Chin, wyjaśnił w komentarzu opublikowanym w chińskojęzycznym wydaniu „The Epoch Times”, że KPCh preferuje Bidena na stanowisku prezydenta, ponieważ będzie on realizował program współpracy z Pekinem.

Korzystne stanowisko KPCh wobec Bidena znalazło, zdaniem Zhonga, odzwierciedlenie w artykule opublikowanym przez [Xinhua](#) 19 grudnia 2020 roku. W artykule stwierdzono, że administracja Trumpa pozostawiła po sobie „bałagan” i zastanawiano się w nim, co powinien zrobić jego następca.

Zhong powiedział, że KPCh musi pilnie rozpocząć współpracę z Bidenem, ponieważ w partii panuje wewnętrzny podział w kwestii podejścia do pogarszających się stosunków chińsko-amerykańskich. Zhong powiedział, że podział ten był widoczny w innym [artykule](#) Xinhua opublikowanym w grudniu 2020 roku, w którym potępiono „niektórych ludzi” za rozpowszechnianie „przychylnych komentarzy” na temat Stanów Zjednoczonych.

Zdaniem Zhonga, podział zagroził pozycji chińskiego przywódcy Xi Jinpinga w partii i prawdopodobnie był przyczyną, dla której chińskie media państwowe przyjęły stanowisko wspierające Bidena.

Obserwuj Franka na Twitterze: [@HwaiDer](#)

Tekst oryginalny ukazał się w anglojęzycznej edycji „The Epoch Times” dnia 2021-01-06, link do artykułu: https://www.theepochtimes.com/beijing-views-biden-as-new-window-of-hope-as-state-media-lambast-trumps-china-policies_3645654.html

Sekretarz stanu USA: „Prawdziwa twarz” Komunistycznej Partii Chin została ujawniona



W wywiadzie dla „The Epoch Times”, w programie [„American Thought Leaders”](#), sekretarz stanu Mike Pompeo wyjaśnił, jakie wysiłki poczyniła administracja Trumpa, by w oparciu o prawa dane przez Boga na nowo połączyć współczesną Amerykę z jej początkami. Ponadto opisał politykę zagraniczną obecnej administracji, która ma na celu uchronienie Ameryki przed [ogólnoświatowym zagrożeniem ze strony komunizmu](#).

Na początku wywiadu prowadzący Jan Jekielek zapytał Mike’a Pompeo, dlaczego tyle czasu upłynęło, zanim Stany Zjednoczone nałożyły sankcje na Komunistyczną Partię Chin za rażące łamanie praw człowieka wymierzone w grupę uprawiającą praktykę medytacyjną Falun Gong.

„Musimy wrócić pamięcią aż na [plac Tiananmen](#). Zналиśmy naturę tego reżimu oraz szczerze kochających wolność ludzi na całym świecie, którzy znali naturę autorytarnych reżimów w całej historii. A jednak to zignorowaliśmy” – odpowiedział Pompeo.

Następnie wyjaśnił, iż przyczyną lekceważenia poważnych naruszeń praw człowieka przez KPCh (Komunistyczną Partię Chin)

było w dużej mierze przekonanie, że jeśli Stany Zjednoczone zaangażują się w uczciwy i wzajemny handel oraz wymianę, to sytuacja ulegnie poprawie. Jednak rzeczywistość pokazała, że ta idea ewidentnie „przez cały czas była błędna”.

Pompeo kontynuował swoją odpowiedź, mówiąc, że prezydent Donald Trump od początku rozumiał fiasko tej polityki wzajemności i zasadniczo zmienił amerykańskie stanowisko. Jak dodał, to nie tylko Stany Zjednoczone zmieniły swój pogląd na Chiny, lecz także cały Zachód.

„Nawet jeśli spojrzymy na Europę, Australię i Azję Południowo-Wschodnią, oni wiedzą, że Komunistyczna Partia Chin planuje coś niedobrego”.

Pompeo dodał, że podczas gdy dysydenci ostrzegali o przestępstwach KPCh, Stany Zjednoczone były zaangażowane w bardzo poważne operacje antyterrorystyczne i nie skupiały się na KPCh.

„Oderwaliśmy wzrok od tego ogromnego zagrożenia i teraz stoi przed nami. Stoi teraz w progu, Komunistyczna Partia Chin jest tutaj w Ameryce, a administracja Trumpa zaczęła w każdym wymiarze zmieniać kurs okrętu na właściwy kierunek, aby ponownie sprawić, że Ameryka zrobi to, co właściwe, i ochroni się przed tym komunistycznym zagrożeniem z Chin”.

Następnie prowadzący zapytał Mike’a Pompeo, dlaczego bardziej niż jakikolwiek inny sekretarz stanu skupił się na [wolności religijnej](#).

„W centrum każdej cywilizacji istnieje idea, że ludzie mają wrodzoną godność ze względu na swoje człowieczeństwo. A jeśli jest to błędnie pojmowane, wówczas wynika z tego coś złego”.

Pompeo powiedział, że [pod kierownictwem Trumpa skupili się na wolności religijnej](#) nie tylko w Chinach, ale konkretnie u KPCh.

„Widzieliśmy, co robią Ujgurom w zachodniej części kraju. Widzieliśmy, co zrobili Tybetańczykom. Teraz widzimy, jak robią to samo innym mniejszościom etnicznym, w tym mieszkańcom Mongolii i północnej części Chin. A następnie chrześcijanom w całym kraju” – powiedział Pompeo.

„Te rzeczy, które są zasadniczą obrazą dla ludzkiej godności, są cechą charakterystyczną autorytarnych reżimów, a sekretarz generalny Xi Jinping nie jest inny. Wie, że musi coraz bardziej rozszerzać swoją władzę i kontrolę, aby zachować zdolność rządzenia. A to zamyka ważną przestrzeń, jaką wolność religijna powinna być dla każdego człowieka na świecie” – kontynuował Pompeo.



Sekretarz stanu Mike Pompeo, w obecności rzeczniczki Departamentu Stanu Morgan Ortogus (po lewej), przemawia na konferencji prasowej, za nim widoczne ekrany z napisem „5G Clean Path” i mapą Stanów Zjednoczonych, Departament Stanu w Waszyngtonie, 29.04.2020 r.

(Andrew Harnik/AFP via Getty Images)

Pompeo powiedział, że administracja zrobiła wszystko, co w jej

mocy, aby rzucić światło na te naruszenia, i jest przekonany, że „świat będzie kontynuował to bicie na alarm, domagając się po prostu, aby Komunistyczna Partia Chin pozwoliła ludziom korzystać z prawa nadanego im przez Boga do praktykowania ich wierzeń, a nie żeby praktykowali w sposób, o jakim tamci zadecydują”.

Wyjaśnił, dlaczego podkreśla wyraźną różnicę między Komunistyczną Partią Chin a Chińczykami, tłumacząc, że ludzie, którzy tam mieszkają, są dobrzy, ale niestety są „pod butem autorytarnego reżimu”.

„Chińczycy, którzy mieszkają na całym świecie, również tu w Stanach Zjednoczonych Ameryki, chcemy im oddać honor, podziwiamy ich. Mamy nadzieję, że oni również przyłączą się do wezwania, by ten reżim zmienił sposób, w jaki zachowuje się w trakcie działań międzynarodowych” – powiedział Pompeo.

„Jestem przekonany, że ta presja wywierana teraz na Komunistyczną Partię Chin jest prawdziwa. Nie tylko dlatego, że żądają tego przywódcy, lecz także dlatego że ludzie na całym świecie to widzą, prawdziwe oblicze Komunistycznej Partii Chin zostało ujawnione”.

Powiedział, że uczciwy handel z Chinami lub przyjmowanie chińskich studentów w Stanach Zjednoczonych nie stanowi problemu, o ile nie łamią zasad, które zagroziłyby amerykańskiemu bezpieczeństwu lub wolności.

„Każde doświadczenie, jakie miałem w ciągu sześciu lat członkostwa w Kongresie i teraz przez cztery lata w administracji Trumpa, sugeruje, że cokolwiek innego niż nieufność do czegokolwiek, co wywodzi się z Komunistycznej Partii Chin, jest głupotą” – stwierdził Pompeo. „Łamali obietnicę za obietnicą, jedna po drugiej”.

W ostatniej części wywiadu prowadzący zapytał sekretarza stanu o znaczenie Komisji [Praw Niezbywalnych](#) (ang. [Commission on Unalienable Rights](#); [plik PDF](#)).

Pompeo wyjaśnił, że chodzi o ponowne zjednanie się z ideami, na fundamencie których powstały Stany Zjednoczone – nieodłącznymi i naturalnymi prawami nadanymi ludziom przez Boga, które zostały uznane przez Ojców Założycieli, a nie przez nich stworzone.

„Przypomina nam to o wspaniałości Ameryki oraz o mądrości i zdolnościach naszych założycieli oraz o tym, dlaczego jest to tak kluczowe dla sukcesów, jakie odniósł nasz naród” – powiedział Pompeo. „Chciałem, abyśmy powrócili do tej tradycji”.

Obserwuj Jana na Twitterze: [@JanJekielek](https://twitter.com/JanJekielek)

Zapis rozmowy znajduje się w artykule: [EXCLUSIVE Video: Sec. Mike Pompeo: China's Communist Party Is 'Inside the Gates'](#).

Tekst oryginalny ukazał się w anglojęzycznej edycji „The Epoch Times” dnia 2021-01-04, link do artykułu: https://www.theepochtimes.com/the-true-face-of-the-chinese-communist-party-has-been-exposed-secretary-pompeo_3642757.html

Historyk: Dlaczego dzisiejsza Ameryka jest podobna do Chin z 1949 roku



Chiński historyk mieszkający w USA Xin Haonian stwierdził, że nie można nie doceniać znaczenia końcowego wyniku wyborów prezydenckich w USA w 2020 roku.

Porównał dzisiejszą Amerykę do Chin z 1949 roku, dodając, że jeśli Amerykanie nie chcą, aby ich kraj spotkał tragiczny los Chin, to muszą wybrać przywódcę sprzeciwiającego się [komunizmowi](#).

Xin jest autorem książek „One Country Two Systems and the Civil War of America” (pol. „Jeden kraj dwa systemy i wojna domowa Ameryki”) oraz „Which is the New China: Distinguishing Between Right and Wrong in Modern Chinese History” (pol. „Jakie są nowe Chiny: Odróżnianie dobra od zła we współczesnej historii Chin”). To także znany mówca wśród chińskich emigrantów na Zachodzie.

29 listopada Xin przypominał w wywiadzie udzielonym na wyłączność „The Epoch Times”, że zanim Komunistyczna Partia Chin ([KPCh](#)) doszła do władzy w Chinach kontynentalnych w 1949 roku, wykorzystała wolność mediów do manipulowania opinią publiczną. Partia Nacjonalistyczna (inaczej Kuomintang) najpierw ustanowiła republikę. Jednak kiedy KPCh szerzyła komunizm wśród naiwnej młodzieży i podżegała do protestów, Republika Chińska straciła poparcie wśród zwykłych ludzi. W 1949 roku Kuomintang przegrał wojnę domową, a KPCh ogłosiła zwycięstwo, wówczas pokonani uciekli na Tajwan.

Historyk zauważył, że w dzisiejszych czasach KPCh oszukuje i zatruwa umysły młodych studentów na amerykańskich kampusach swoimi socjalistycznymi i komunistycznymi ideami, a także namawia ich do użycia wszelkich środków, aby obalić obecny

amerykański rząd.

Xin zapytał z powagą: „Czy Ameryka staje się kolejną Republiką Chińską?”.

Amerykańskie media kontrolują opinię publiczną i zniekształcają prawdę

Lin Wood jest jednym z prawników prowadzących batalię prawną [w sprawie budzących wątpliwości wyników wyborów](#) w kilku stanach. Xin powiedział „The Epoch Times”, że w pełni zgadza się z opinią Wooda, iż amerykańskie media zaostryły cenzurę treści, aby nie pozwolić ludziom poznać prawdę; i ludzie doświadczają komunistycznego prania mózgu.

Historyk stwierdził: „Samocenzura mediów mogła być na początku mimowolna, ale teraz jest rozmyślna. Te media nawet chętnie podają fałszywe wiadomości, służą KPCh i Partii Demokratycznej Stanów Zjednoczonych i pchają Amerykę jeszcze bardziej ku zniszczeniu”.



Wiceprezydent USA Joe Biden i przywódca Chin Xi Jinping wznoszą toast za Chiny podczas państwowego lunchu w Departamencie Stanu w Waszyngtonie, 25.09.2015 r. (PAUL J. RICHARDS/AFP via Getty Images)

„One [media] zmieniają wszystko, łącznie z tematami całych konferencji, głównymi uczestnikami, a nawet prezenterami. To, o czym tu wspominam, nie jest rzadkością. Zamiast tego mają śmiałość unieszkodliwiać każdego, kogo nie lubią” – wyjaśnił Xin.

Xin zauważył, że obecna sytuacja w Ameryce jest podobna do tej w Chinach z 1948 i 1949 roku, kiedy komuniści kontrolowali media, publikowali w nich kłamstwa, oszukiwali ludzi i krytykowali rząd pod pretekstem wolności słowa.

KPCh: Największa ogólnoswiatowa grupa przestępcza i „współczesne widmo”

Xin wyróżnił książkę i edytorską serię artykułów opublikowanych przez „The Epoch Times” zatytułowaną [„Jak diabeł komunizmu rządzi naszym światem”](#). Jego zdaniem książka ta trafnie opisuje, w jaki sposób socjalizm zyskuje popularność wśród intelektualistów w USA jako atrakcyjna idea.

Przytoczył fragment tej książki: „Literatura, historia, filozofia, nauki społeczne, antropologia, studia prawnicze, multimedia i inne kierunki zostały przesiąknięte różnymi pochodnymi teorii marksistowskiej”.

Xin powiedział: „W tej chwili to samo widmo przygotowuje się do rządzenia Stanami Zjednoczonymi [...] działania niektórych amerykańskich polityków i elit głównego nurtu są sprzeczne z aspiracjami Stanów Zjednoczonych i narodu amerykańskiego.

Według [badania przeprowadzonego przez Instytut Gallupa](#) z 2019 roku pozytywna ocena socjalizmu wśród młodych dorosłych oscylowała na poziomie 50 proc. od 2010 roku.

Xin uważa KPCh za największą organizację przestępczą

na świecie. Jego zdaniem świat nie może się zdrowo rozwijać, dopóki ludzie nie rozpoznają złośliwego wpływu KPCh i nie będą aktywnie działać, aby się jej przeciwstawić.

Współpraca przy artykule: Chen Han i Fang Jing.

Źródło:

theepochtimes.com

Amerykanie przeciwdziałają wpływowi chińskiego reżimu. Ograniczenia pobytu w Stanach Zjednoczonych nałożone na członków KPCh



W czwartek 3 grudnia Departament Stanu USA ogłosił, że administracja prezydenta Donalda Trumpa nałożyła restrykcje dotyczące podróżowania do Stanów Zjednoczonych na członków Komunistycznej Partii Chin (KPCh) oraz ich rodziny. Jak wyjaśnił przedstawiciel departamentu, zmiana przepisów jest kontynuacją prowadzonej polityki, której celem jest „ochrona naszego narodu przed szkodliwym wpływem KPCh”.

Restrykcje wizowe wobec członków KPCh

Według nowych wytycznych chodzi o maksymalne skrócenie pobytu w Stanach Zjednoczonych członków KPCh i ich najbliższych. Wize biznesowe i turystyczne B1/B2, które do tej pory mogły być ważne do 10 lat, będą wobec tego [wydawane na okres](#) nieprzekraczający jednego miesiąca.

Obecnie w Chinach jest około 92 mln członków partii komunistycznej.

Jak wynika z komunikatu Departamentu Stanu, restrykcje zostały wprowadzone, ponieważ „KPCh i jej członkowie aktywnie pracują w USA, aby wpływać na Amerykanów poprzez propagandę, przymus ekonomiczny i inne nikczemne działania”.

Wskazano też, że reżim wysyła agentów, którzy „bezwstydnie monitorują” chińskich obywateli i grupy chińsko-amerykańskie angażujące się w działania chronione pierwszą poprawką do Konstytucji Stanów Zjednoczonych (zakazującą m.in. ograniczania wolności religii, prasy, słowa, petycji i zgromadzeń), grożą im oraz informują o nich chińskie władze.

Zmiana przepisów to jedno z wielu działań administracji Trumpa, mających przeciwdziałać zagrożeniom płynącym ze strony chińskiego reżimu. Wcześniej [anulowano ponad 1000 wiz](#) chińskich doktorantów, którzy mieli powiązania z chińskim wojskiem.

Co więcej, amerykański Departament Stanu [określił](#) również szereg organizacji związanych z Pekinem jako zagraniczne misje dyplomatyczne, co ogranicza ich działalność w Stanach Zjednoczonych. Wśród nich znalazły się chińskie media państwowe, Instytuty Konfucjusza oraz National Association for China's Peaceful Unification (NACPU), organizacja kontrolowana przez [Wydział Pracy Zjednoczonego Frontu](#) (ang. United Front Work Department, UFD), agencję Komunistycznej Partii Chin.

Ograniczenia wizowe wprowadzono na mocy Immigration and

Nationality Act, ustawy, która dotyczy imigracji i obywatelstwa. Dopuszcza ona taką możliwość w stosunku do grup uznanych za „wrogie wartościom Stanów Zjednoczonych”.

3 grudnia podczas briefingu prasowego Hua Chunying, rzeczniczka chińskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, [skrytykowała](#) wprowadzone przez USA restrykcje, nazywając takie postępowanie „nasiloną formą ucisku politycznego wobec Chin ze strony niektórych skrajnych sił antychińskich w USA”.

Machina ruszyła

17 września zawrócono do Chin obywatela, który przyleciał do Detroit z wizą podróżną ważną przez 10 lat. Adwokat mężczyzny [przypuszcza](#), że odmówiono mu wjazdu, ponieważ w wywiadzie wizowym w konsulacie Stanów Zjednoczonych podał, że jest członkiem KPCh.

30 listopada państwowe chińskie media [opublikowały relację](#) o tym, że Amerykanie przesłuchiwali członków załóg linii lotniczych i statków przybywających do Stanów Zjednoczonych, pytając ich o przynależność do KPCh.

Departament Stanu USA nie skomentował tej sprawy.

Hua Chunying [oznajmiła](#), że reżim podejmie bliżej nieokreślone „środki zaradcze”, jeśli amerykańska administracja nie zaprzestanie tych działań.

Co oznacza „Made in China”

2 grudnia agencja celna USA poinformowała o [zakazie importowania bawełny](#) i produktów bawełnianych, wytworzonych przez Korpus Produkcji i Budowy w Xinjiangu (XPCC), gdzie reżim uwięził ponad milion ujgurskich muzułmanów i osób z innych mniejszości muzułmańskich.

XPCC to ogromna organizacja paramilitarna i biznesowa, którą utworzono w 1954 roku, aby zasiedlić zachodnie obszary ChRL.

W 2015 roku była odpowiedzialna za 30 proc. chińskiej produkcji bawełny.

Według ustaleń administracji Trumpa wykorzystuje ona zatrzymanych Ujgurów do przymusowej pracy.

„Tanie wyroby bawełniane, które być może kupujecie rodzinie i znajomym w okresie wręczania prezentów, jeśli pochodzą z Chin, mogły powstać w wyniku niewolniczej pracy w ramach jednego z najpoważniejszych pogwałceń praw człowieka, do jakich dochodzi dziś we współczesnym świecie” – podkreślił Kenneth Cuccinelli, sekretarz Departamentu Bezpieczeństwa Wewnętrznego USA.

Chiński reżim zaprzecza doniesieniom. Hua Chunying powiedziała, że amerykańscy politycy wymyślają informacje o przymusowej pracy po to, by stłumić rozwój chińskich firm i Chin. Dodała, że wszyscy pracownicy w Xinjiangu, dobrowolnie wybierają sobie zatrudnienie, a firma podpisuje z nimi umowę o pracę „zgodnie z zasadą równości i wolnej woli”.

Z zeznań świadków ze środowiska naukowego, Ujgurów, którzy ocaleli, ewidentnie wynika, że „rząd Chin stosuje różne strategie prześladowania grup muzułmańskich mieszkających w Xinjiangu, w tym masowe aresztowania, pracę przymusową, wszechobecny nadzór państwowy i kontrolę ludności” – [podała](#) w komunikacie prasowym z 21 października kanadyjska [Podkomisja](#) ds. Międzynarodowych Praw Człowieka Stałej Komisji ds. Zagranicznych i Rozwoju Międzynarodowego (FAAE) w Izbie Gmin.

Jak [stwierdzono](#): „Opierając się na dowodach przedstawionych podczas przesłuchań Podkomisji, zarówno w 2018, jak i 2020 roku, Podkomisja jest przekonana, że działania Komunistycznej Partii Chin stanowią ludobójstwo zgodnie z postanowieniami konwencji o ludobójstwie”.

Eksperci zajmujący się prawami człowieka [twierdzą](#), że metody represji stosowane wobec Ujgurów i innych mniejszości

muzułmańskich w Xinjiangu [są wzorowane](#) na doświadczeniach, które chiński reżim wyniósł z prześladowań wymierzonych w Falun Gong.

Falun Gong, inaczej nazywane Falun Dafa, jest praktyką duchową opartą na zasadach Prawdy, Życzliwości i Cierpliwości, na którą składa się również pięć łagodnych, prostych ćwiczeń o medytacyjnym charakterze. Od lipca 1999 roku zwolennicy praktyki stali się obiektem brutalnych represji ze strony Komunistycznej Partii Chin, których najpotworniejszą formą jest [grabież organów](#) od żywych ludzi usankcjonowana przez państwo.

Źródło:

[*US Slaps New Visa Restrictions on Chinese Communist Party Members*](#)

Dzień przed wprowadzeniem stanu wojennego „nikt nie miał wyobraźni, co się zdarzy”



„Pamiętam to jak dzisiaj” – mówi w rozmowie z „The Epoch Times” Jolanta Czubek. „To była niedziela, zimowa, pochmurna.

Pierwsza rzecz, którą zrobiłam, to włączyłam telewizor, żeby moja córka posłuchała Teleranka. W telewizorze na wizji pojawił się spiker w mundurze wojskowym i oświadczył, że od północy obowiązuje stan wojenny. Później się okazało, że telefony były głuche, nic nie działało. Tego dnia mąż miał urodziny, więc oczekiwał telefonów od kolegów i nie doczekał się” – wspomina.

Dezorientacja i niepewność

Córka pani Czubek miała wtedy 10 lat. Pamięta, że ojciec chodził po domu zaniepokojony i zdziwiony. W końcu około godziny 13 podniósł słuchawkę, bo wydawało mu się niemożliwe, że do tej pory żadna osoba nie zadzwoniła, żeby złożyć mu życzenia. Miał bardzo dużo znajomych. Okazało się, że „telefon był głuchy”.

W głowie pani Jolanty kłębiły się myśli: „Stan wojenny, właściwie wojna z kim? Co to za nieprzyjaciel, co to za wojna z własnym narodem? O co chodzi? Przed tym były różne strajki i wiadomo było, że to wszystko jakoś dąży w złym kierunku, że władza za wszelką cenę chce się utrzymać i jakoś spacyfikować ludność”.

Jak dodaje, następnego dnia „zabrakło światła. Wtedy były tylko telefony stacjonarne. Podniosłam słuchawkę, telefon był głuchy. Zorientowałam się jednak, że jak wyłączono telefony, to jednak ktoś tam siedzi i śledzi jakieś poczynania, i podsłuchuje, więc powiedziałam: ‘Szanowni panowie, wiem, że tam podsłuchujecie, a nie mam prądu i w ogóle nic nie działa. Prosiłabym, żebyście spowodowali, żeby ten prąd zaczął płynąć’”.

„Po upływie jakiegoś czasu okazało się, że prąd jest, więc znowu podniosłam słuchawkę i mówię: ‘Dziękuję panom za prąd’”.

„I to był śmieszny moment w tej całej historii, ale to wszystko było tragiczne, w ogóle niespodziewane i takie

bardzo przykre” – wyznaje.

Elżbieta Deev-Penkzyk z Łodzi dzień wprowadzenia stanu wojennego wspomina wciąż bardzo emocjonalnie i nadal trudno jej o tym rozmawiać.

„To było straszne. Mąż wstawał bardzo wcześnie i pierwszy usłyszał, bo miał włączone radio w kuchni. Ja w pierwszym momencie w ogóle nie rozumiałam, na czym ten stan wojenny polega. Dzieci były małe. Przeraziłam się, że zabiorą go do wojska, a on był wtedy jedynym żywicielem domu. Co ja zrobię? Całe szczęście, akurat naszej rodziny to nie dotknęło”.

Jednak pamięta, że to było dla niej „przerażające”, nie wiadomo, co się wydarzy, ta „przygniatająca niepewność”.

„Ciągłe człowiek słuchał wiadomości w telewizji, widział [gen. Wojciecha] Jaruzelskiego w mundurze. Ta potworna powaga, strach” – wyznaje pani Elżbieta.

„12 grudnia były imieniny Aleksandra, mojego ówczesnego partnera. Do drugiej czy trzeciej w nocy był u nas bankiet. Przyszło dużo osób, głównie nasi przyjaciele i koledzy z telewizji” – opowiada Zofia Suska.

„Podczas wieczoru było radośnie i nikt nie miał wyobraźni, co się niebawem zdarzy. Pamiętam, jeszcze poszłam na spacer z psem po tym nocnym spotkaniu. Cisza, spokój. Było zimno i dużo śniegu. Potem, rano, telefon już przestał działać, bo wiem, że telefony były wyłączone od 24, ale nikt tego wcześniej nie sprawdzał. Włączyłam telewizor i zobaczyłam generała Jaruzelskiego w okularach ciemnych i w mundurze i dowiedziałam się, że jest stan wojenny w Polsce. Wtedy nie mogłam uwierzyć w rzeczywistość, to niemożliwe, coś mi się śni”.



Jak wspomina, na tamtych imieninach były u nich też osoby działające w „Solidarności”, a „aresztowania rozpoczynali w nocy, jak ogłosili stan wojenny”. Nie zastano tych osób pod adresem zameldowania, bo byli właśnie na bankiecie. Zatrzymano ich drugiego dnia, gdy wrócili do domu.

„Co to znaczy stan wojenny? Człowiek nie miał świadomości, na czym to polega, nic nie wiedział. Nikt nie był na to przygotowany. Coś niebywałego, żeby to taką tajemnicą okryć, żeby nie było żadnych przecieków, że nikt nie pisał słowa. Pełne zaskoczenie” – mówi.

Zofia Suska przypomina sobie, że jej partnera wezwano wcześniej na „burzliwą naradę do Warszawy”, ale ponieważ oddzielali pracę od życia prywatnego, to nie znała szczegółów tego spotkania. Wie tylko, że było „wyjątkowo ponuro, wręcz przerażająco”. Powiedział jej, że ta atmosfera przypominała mu to, co zapamiętał sprzed Godziny „W”, czyli sprzed wybuchu Powstania Warszawskiego, jako mieszkający w Warszawie cztero- czy pięcioletni chłopiec. „Taki był nastrój tego spotkania, narady w telewizji w Warszawie” – tłumaczy Zofia Suska.

„Byłem wtedy w Częstochowie. 12 grudnia wracałem od kolegi. Wsiadłem z tramwaju i szedłem do domu. Raptem milicjanci zaczęli gonić jakiegoś chłopaka” – opowiada Stefan Ilkiewicz.

Nie wiedział, o co chodzi. Gdy zobaczył sporo wozów milicji, przez chwilę nawet pomyślał, że może być napad, bo w pobliżu znajdował się bank.

„Przyszedłem do domu, a tu, na tej mojej małej uliczce, tych dużych, milicyjnych samochodów stała cała ulica, po jednej i po drugiej stronie. Pomyślałem, to musi być coś poważnego. Było bardziej niebiesko niż papiesko, jak to niektórzy mówili”.

Jak wspomina: „Dopiero później zobaczyłem Jaruzelskiego, który ogłosił stan wojenny. A człowiek był nieświadomy, co to jest ten stan wojenny? Przecież nigdy czegoś takiego nie było”.

„Wszystko powyłączane. Tylko radio działało, później się telewizja odezwała i emitowała Jaruzelskiego. Telefony nie działały. Nie było jak zadzwonić do rodziny w innych miastach” – relacjonuje Stefan Ilkiewicz.

Anna Wróblewska-Chochulska miała wtedy dziewięć lat, pamięta, że ten dzień wyglądał inaczej niż zwykle.

„Mieliśmy taki niedzielny rytuał wspólnego jedzenia: tata robił jajecznicę, był włączany telewizor i oglądany Teleranek. A okazało się, że niestety telewizor śnieży i Teleranka nie ma. Pamiętam do dziś tę pustkę. Zamiast programu ukazał się Jaruzelski. Nic z tego nie rozumiałam. Moja mama bardzo poważnie powiedziała, że to jest szczególny stan” – mówi.

„Tego dnia jeszcze poszłam bawić się w bitwę śnieżną i jak wróciłam, moja mama powiedziała: ‘Dziecko, jesteś na tyle duża, że powinnaś wiedzieć, że w tak szczególnej sytuacji nie bawimy się w wojnę’. Była oburzona. Patrząc na rodziców, miałam takie poczucie, że to, co się dookoła dzieje, jest

niebezpieczne, że trzeba to traktować poważnie, bo nie wiadomo, czy wojna nie wybuchnie” – wspomina.

„Z kolei mój mąż powiedział, że 13 grudnia spędził poranek na majstrowaniu przy antenie, bo był pewien, że zepsuł się telewizor albo antena, bo nie ma Teleranka i śnieży” – relacjonuje pani Anna.



Codziennosc po 13 grudnia

„W pierwszym momencie to był szok, co to się stało? Dlaczego tak nagle? Czemu nikt nic nie wie? Później jakoś wszyscy się przyzwyczajali do zaistniałej sytuacji, po prostu starali się jakoś żyć” – zauważa Jolanta Czubek.

„To była sroga zima i pamiętam, że wojsko stało na ulicach Warszawy. Żołnierze budowali sobie w różnych punktach takie domki z lodu jak igloo, zupełnie jak Eskimosi, i tam się ogrzewali. Ludność im donosiła herbatę” – relacjonuje.

„Pracowałam w nieistniejącym już wydawnictwie. Raptem

przyszedł nowy kolega, strasznie taki był brat Łata i od razu było wiadomo, że to wtyka. Poza tym, o ile pamiętam, to był jakiś wojskowy, który miał patronat nad wydawnictwem. Zawiadywał różnymi sprawami i starał się rozmawiać z każdym z pracowników, z redaktorów. Natomiast dyrektor wydawnictwa świetnie się zachował, bo stwierdził, że on wie, z kim pracuje, i po prostu jak patron ma jakieś pytania, to proszę do niego, on udzieli odpowiedzi, ale nie dopuszczał do osobistych spotkań z tym człowiekiem” – ocenia pani Jolanta.

„Do redakcji nie wpuszczano mnie przez ponad półtora roku. Krótko mówiąc, nie pracowałam” – wspomina Zofia Suska.

„Nam płacili wtedy marne grosze, nie pamiętam 40 czy 50 proc. pensji, bez wierszówek, więc to było bardzo mało. Cóż, trzeba było przeżyć” – mówi.

„Pamiętam, że wiadomości lokalne w telewizji prowadzili komisarze w mundurach. To nie byli ludzie z telewizji. Trudno się było z tym oswoić. A do tego wszystkiego była straszliwa zima. Na ulicach tunele ze śniegu. Można się było ogrzać przy koksownikach w towarzystwie ZOMO, którym też było zimno. Praktycznie nie wychodziło się z domu – stwierdza Zofia Suska.

Półki w sklepach były puste, większość rzeczy kupowało się „spod lady”, „kwitł handel z ludźmi pochodzącymi ze wsi” – zauważa Jolanta Czubek.

Do wydawnictwa też przyjeżdżał mężczyzna ze wsi z cielęciną. A ponieważ „na niego mieli oko milicjanci”, mięso przywoziła jego bardzo szczupła córka, „nazywaliśmy ją Chudzina”. Dawało się sygnał, że już przyjechali i na strychu wszyscy się zaopatrywali.

„Nie miałam siły stać w tych kolejkach z kartkami, byle ochłap jakiś kupować, więc wołałam tak” – stwierdza pani Jolanta.

Jak mówi Stefan Ilkiewicz, po jakimś czasie przyszła „taka

mała odwilż”, bo wcześniej „stali na rogatkach” i „nie można było z miasta do miasta jeździć”. Ponadto: „W sklepach nic, na targu też nic, bo się chłopstwo bało”.

„Kiedyś ojciec zadzwonił z Łodzi do nas i spytał, czy chcę pół świniaka”, bo kupował ze wsi. Pojechali całą rodziną. W drodze powrotnej zatrzymała ich milicja. Mięso było w bagażniku, więc przez moment najedli się strachu.

„Córka była jeszcze mała. Spała i jak się obudziła, to spytała: ‘Tato, dlaczego stoimy?’, a milicjant latarką zaczął świecić, to się przestraszyła i rozpłakała i nas puścili. Szukali kogoś, kto im uciekł. Przyjechałem do domu, a teraz co z tym świniakiem zrobić? Dobrze, że kuzynki mąż był ze wsi, to wiedział, jak to poporcjować, oporządzić” – wspomina pan Stefan.

Jak mówi Anna Wróblewska-Chochulska, z tamtego okresu nie zapomni następującej sytuacji. „Wracałyśmy z mamą wieczorem do domu, było tak bardzo zimno. Koniecznie trzeba było zdążyć przed godziną milicyjną. A na ulicach takie koksowniki, przy których zomoza grzała ręce. Pamiętam też czołgi, to budziło grozę, zwłaszcza w umyśle dziecka”.



Miesiąc później, w styczniu 1982 roku, na łódzkiej Retkini, gdzie mieszka pani Anna, „był wybuch gazu i całe nasze mieszkanie i życie, to wszystko się posypało” – wyznaje.

„Tak jak stałam, tak wyszłam. Nie można było nic kupić, a ja jestem w jednym ubraniu” – mówi.

Musieli opuścić wyremontowane dopiero co mieszkanie, z dnia na dzień nie zostało im nic.

„Dostajesz talon na telewizor, na meblościankę i na firanki, a my nie byliśmy w stanie tego kupić z pieniędzy, które rodzice zarabiali – tłumaczy.

„Na rodzinę dostaliśmy jedną szczoteczkę do zębów i na dwie rodziny kilogramowy proszek do prania od Polskiego Czerwonego Krzyża. Chyba cztery dni mieszkaliśmy w Hotelu Światowit, którego już nie ma, ale był za drogi i za luksusowy, i przenieśli nas do Mazowieckiego, a potem do zastępczych mieszkań”.

Pierwszy raz można było wejść po potrzebne rzeczy dopiero

po paru miesiącach.

„Ojciec miał zapisane, że mama chce bieliznę, babcia różaniec, ja chcę lalkę” – mówi, dodając, że to ciężkie doświadczenie utraty domu zatarło wiele innych wspomnień z tamtego okresu.

Jak opowiada, jej o rok starszy mąż pamięta, że gdy jego ojciec przyniósł do domu kartki, to on zastanawiał się, w jaki sposób „te swoje ileś tam deko wędliny wydzielili na oddzielnej półce, żeby nie zjadł innym tego, co im się należy z przydziału, i żeby oni mu nie zjedli. Takie to były dziwne czasy” – podsumowuje Anna Wróblewska-Chochulska.

W niedzielę 13 grudnia 1981 roku gen. Wojciech Jaruzelski ogłosił wprowadzenie stanu wojennego na terytorium Polski. Tragiczną w skutkach decyzję komunistycznych władz podjęto na mocy dekretu Rady Państwa. W nocy z 12 na 13 grudnia zostały zajęte budynki radia i telewizji, centra telekomunikacji i łączności. Na obszary miast wkroczyły jednostki pancerne wojska i milicji.

Jak [podaje Instytut Pamięci Narodowej](#), w tej operacji brało udział ok. 70 tys. żołnierzy, 30 tys. funkcjonariuszy milicji. Użyto 1750 czołgów, 1400 pojazdów opancerzonych, 500 wozów bojowych oraz 9 tys. samochodów. Podczas tzw. akcji „Jodła” zatrzymano ok. 5 tys. osób. Od tego dnia zakazana była działalność wszystkich organizacji i związków zawodowych.

Zabroniono wszelkich akcji protestacyjnych i jakichkolwiek zgromadzeń. Obowiązywała godzina milicyjna i nie wolno było opuszczać miejsca zameldowania bez przepustki. Zmilitaryzowano główne zakłady przemysłowe. Cenzurowano korespondencję i rozmowy telefoniczne, początkowo telefony w ogóle nie działały. Wstrzymano wydawanie prasy. Ukazywała się jedynie „Trybuna Ludu”, „Żołnierz Wolności” i pisma PZPR. Zawieszono zajęcia w szkołach i na uczelniach.

Nie znamy dokładnej liczby ofiar stanu wojennego. Zginęli zastrzeleni, byli bici, internowani, inni zmuszeni

do emigracji. Dzieci represjonowanych często trafiały do ośrodków opieki.

Źródło:

theepochtimes

17 stanów dołączyło do pozwu Teksasu przeciwko Pensylwanii, Georgii, Michigan i Wisconsin o naruszenie integralności i uczciwości wyborów 2020 roku



7 grudnia prokurator generalny stanu Teksas złożył pozew do Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych przeciwko czterem stanom: Pensylwanii, Georgii, Michigan i Wisconsin o naruszenie integralności i uczciwości wyborów 2020 roku. Dodatkowo w pozwie zwrócono się do sądu o wydanie orzeczenia, iż cztery pozwane stany przeprowadziły wybory z naruszeniem konstytucji.

Do 9 grudnia [kolejnych 17 stanów](#) (Missouri, Alabama, Arkansas,

Floryda, Indiana, Kansas, Luizjana, Missisipi, Montana, Nebraska, Dakota Północna, Oklahoma, Karolina Południowa, Dakota Południowa, Tennessee, Utah i Wirginia Zachodnia), wraz z prokuratorem generalnym stanu Missouri Erikiem Schmittem, poparło pozew Teksasu i złożyło do Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych pismo, w którym zażądali jak najszybszego rozpatrzenia pozwu o zakwestionowanie wyników wyborów prezydenckich.

W pozwanych stanach odbywają się obecnie [publiczne przesłuchania](#) w sprawie oskarżeń o [różnorodne formy fałszowania wyborów](#) prezydenckich 2020 roku. Do tej pory dziesiątki świadków i ekspertów złożyło już swoje zeznania.

We wniosku Teksasu stwierdzono, że w pozwanych czterech kluczowych stanach w sposób niekonstytucyjny urzędnicy zmienili prawo wyborcze, w wyniku czego nierówno traktowano tam wyborców i spowodowano poważne nieprawidłowości w głosowaniu poprzez złagodzenie zasad zapewniających uczciwość głosowania.

Stan Teksas liczy na uzyskanie oświadczenia Sądu Najwyższego, że cztery pozwane stany przeprowadziły wybory 2020 roku z naruszeniem konstytucji. Zwraca się również do sądu o zakaz zliczania głosów elektorских oddanych przez te cztery stany. Czasu pozostało niewiele, gdyż spotkanie elektorów prezydenckich zaplanowano na 14 grudnia.

Sąd nakazał więc pozwany stanom odpowiedzieć na pozew Teksasu do 10 grudnia, do godz. 15.00.